

16 tys. studentów pracowało przy porządkowaniu stolicy

W dniu 4 bm. ok. 16 tys. studentów i studentek wraz z profesorami, asystentami i pracownikami administracyjnymi warszawskich wyższych uczelni wyruszyło z transparentami i pieśnią do ochotniczej pracy, aby dać swój wkład w rozbudowę i porządkowanie stolicy.

Ponad 10 tys. młodzieży akademickiej z Politechniki Warszawskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki i Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej pracowało przy porządkowaniu ogromnych terenów Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku nad Wisłą.

W powstającej dalszej części Parku Hibnera koło Cytadeli pracowali studenci Wydziału Matematyczno-Fizycznego i Dziennikarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Ponad 1500 studentów z Akademii Medycznej pracowało na zapleczu MDM-u, porządkując teren do dalszej rozbudowy.

Studenci Akademii Wychowania Fizycznego pracowali na terenach budowlanych na Bielanach.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 6 października 1953 r.

Nr 237 (1066) B Cena 20 gr

DZIS I STRONY

Załoga Zakładów Im. K. Świerczewskiego wzywa robotników do dalszego umasowienia szeregów TPP-R

W związku ze zbliżającym się Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej załoga Zakładów Im. K. Świerczewskiego w Warszawie zorganizowała w dniu 3 bm. uroczystą masówkę, podczas której zwróciła się do wszystkich robotników stolicy z apelem, by jeszcze szerzej i jeszcze goręcej krzewili wśród społeczeństwa wielką ideę przyjaźni i braterstwa z narodami Kraju Rad. Apel wzy

wał do śmiałego stosowania w pracy doświadczeń radzieckich nowatorów i racjonalizatorów. Dla szerzej i pełniej realizacji tych zadań robotnicy Zakładów Im. K. Świerczewskiego wzywają załogi stołecznych zakładów pracy do dalszego umasowienia szeregów TPP-R.

W miastach, miasteczkach i wsiach, w zakładach przemysłowych i instytucjach z miesiąca

na miesiąc rosła liczba organizowanych przy pomocy TPP-R kursów języka rosyjskiego.

Podczas gdy w r. 1946 na kursach zorganizowanych przez TPP-R podstaw języka rosyjskiego uczyło się ok. 1800 osób, to w roku szkolnym 1953/54 zostało przeszkolonych, oprócz młodzieży szkolnej i akademickiej, ok. 130 tys. robotników, chłopów i inteligentów pracujących i instytucjach z miesiąca

Uchwała Prezydium ZG ZMP o uczczeniu przez młodzież X rocznicy powstania Wojska Polskiego

Ludowe Wojsko Polskie, powstałe z połączenia AL w kraju i Armii Polskiej zorganizowanej na bratniej ziemi radzieckiej obchodzi w tym roku X-tą rocznicę swego istnienia.

Z ludu wyrosło, ludowi służące Wojsko Polskie przeżyło pełen chwały bohaterski szlak bojowy. Na najpiękniejsze karty historii naszego narodu wpisane zostały nazwiska żołnierzy Wojska Polskiego i partyzantów GL i AL: legendarnego Waitera — Karola Świerczewskiego, Mieczysława Kalinowskiego, Lucyny Heriz, Franciszka Zubrzyckiego i wielu innych, którzy dla całej młodzieży stanowią wzór poświęcenia i męstwa w służbie dla Ojczyzny.

Bohaterstwo żołnierza polskiego w walce o wolność to kontynuacja pięknych tradycji polskiego oręża, nieśmiertelnych tradycji bojowych naszego narodu, pielęgnowanych przez wielki w sercach ludu polskiego. Pierwsze jednostki naszego Wojska nazwane zostały imionami płomiennych patriotów i szlachetnych bojowników o wolność — Tadeusza Kościuszki, Henryka Dąbrowskiego, Romualda Traugutta, Jana Kilińskiego, Józefa Bema i innych. Natchnieniem dla żołnierza polskiego w walce o wolną, ludową Ojczyznę były czyny wielkich rewolucjonistów: Ludwika Waryńskiego, Marcina Kasprzaka, Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, tradycje walk „za wolność naszą i waszą”, bohaterstwo polskich Czerwonych Odziałów w Rewolucji Październikowej i Dąbrowszczaków w Hiszpanii, niezłomna walka polskich komunistów o sprawę ludu w okresie międzywojennym, w czasie tragicznego września 1939 r. i w okresie koszarnej nocy okupacji — postać Marjana Buczka, Marciego Nowotki, Pawła Fintera, Małgorzaty Fornalskiej, Janka Krasickiego i Hanki Sawickiej.

Organizatorem i wychowawcą Wojska Polskiego jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kierownik i przywódca narodu w walce o szczęśliwe życie. Partia wychowuje Ludowe Wojsko Polskie w duchu miłości do swej Ojczyzny i ludu pracującego, w duchu umiłowania sprawy wolności innych narodów. Idea internacjonalizmu leży u podstaw zrodzonego w walce braterstwa broni Wojska Polskiego z Wyzwolicielem Narodów, niezwykłą Armią Radziecką.

W okresie pokojowym nasze Wojsko pod dowództwem bohaterskiego syna ludu polskiego — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — chroni największą zdobycz polskich mas pracujących — ludowe państwo. Jako zbrojne ramie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoi ono na straży naszego socjalistycznego budownictwa, na straży pokoju.

Ludowe Wojsko Polskie otoczone jest miłością całego narodu. Mówił o tym Prezes Rady Ministrów tow. Bolesław Bierut w swym przemówieniu do żołnierzy:

„...Naród szacunkiem i miłością otacza swe Ludowe Wojsko. Otacza je gorącym uczuciem i dumny jest z wyników Waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojskową, że nie szczędzicie trudu i wysiłków, gotowi w każdej chwili twardo i nieustępliwie bronić niepodległości swej Ludowej Ojczyzny. Lud pracujący Polski uważa Was za swe najlepsze dzieci”.

W szeregach Ludowego Wojska Polskiego pełni służbę młodzież. Młoda jest również w znacznej mierze nasza ludowa robotniczo-chłopska kadra oficerska. Służba w Wojsku Polskim to najszlachetniejszy, patriotyczny obowiązek każdego młodego obywatela. Naród polski pragnie żyć w pokoju i w pokoju budować swe lepsze jutro — właśnie dlatego, wobec odradzenia przez Imperializm amerykański neohitlerowskiego militarysty i podlegania do nowej wojny, wzmacniać winniśmy siłę obronną naszego kraju. Każdy młody, któremu droga i bliska jest sprawa niepodległości i szczęścia Polski powinien być gotów do obrony Ojczyzny, przygotowywać się wytrwale do zaszczytnej służby wojskowej, bowiem wymaga ona ludzi świadomych, silnych i odważnych, wytrwałych i zahartowanych, nie lekających się żadnych trudów.

W tym duchu Związek Młodzieży Polskiej wychowuje całą młodzież. Począwszy od bojowych zasług ZWM-owców w szeregach GL i AL, poprzez ich udział w walce z reakcyjnymi bandami o utratę władzy ludowej, ZMP-owcy zawsze stali w szeregach przodujących żołnierzy. Obecnie żołnierze — ZMP-owcy wznoszą swe wysiłki w służbie i wyszkoleniu, by coraz

lepiej wykonywać odpowiedzialne zadanie postawione przed wojskiem przez Partię i Naród.

X-ta rocznica powstania pierwszych oddziałów Wojska Polskiego — święto żołnierzy — jest zarazem świętem całej młodzieży polskiej.

Witając X-lecie Wojska Polskiego ZMP-owcy i organizacje ZMP winny wzmocnić swą pracę dla rozwijania i umacniania siły naszej Ojczyzny.

Prezydium Zarządu Głównego ZMP poleca wszystkim organizacjom i członkom związku:

1) Szerzej rozwinąć pracę polityczno-wychowawczą celem zapoznania młodzieży z wielowiekową historią szlachetnych zmagañ narodu polskiego w jego walce o postęp, o wolność, niepodległość i wyzwolenie społeczne. Zapoznawać młodzież z bołowymi tradycjami i wspaniałym szlakiem bojowym Wojska Polskiego i wyjaśniać jego ludowy charakter — pierwszego w dziejach Polski Wojska robotników i chłopów. Na przykładzie życia i walki naszych bohaterów narodowych pogłębiać u młodzieży uczucia żarliwego patriotyzmu i internacjonalizmu, uczyć ją męstwa i poświęcenia w służbie dla Ojczyzny.

Szeroko popularyzować idee nierozdzielnej braterstwa broni Wojska Polskiego z Armią Radziecką, wychowując młodzież na wspaniałych wzorach walki młodzieży radzieckiej w obronie Ojczyzny. Budzić wśród młodzieży głęboką nienawiść do wrogów narodu i pokoju i wzmacniać nieustannie jej czujność rewolucyjną.

2) Wyjaśniać całej młodzieży, że służba w wojsku jest zaszczytnym, patriotycznym obowiązkiem obywatela. Organizacje ZMP-owskie winny przygotować każdego młodego Polaka do godnego wypełnienia tego obowiązku, a najlepszą młodzież kierować do szkół oficerskich.

Od ZMP-owców pełniących służbę w wojsku organizacja wymaga, by przodowali w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie. Organizacje ZMP w wojsku winny polepszać

w dalszym ciągu swą pracę ideowo-wychowawczą, coraz lepiej pomagać dowódcom, aparatowi politycznemu i organizacjom partyjnym w umacnianiu siły i gotowości bojowej wojska.

3) Budzić wśród młodzieży zainteresowanie pracą LPZ a zwłaszcza szkoleniem w szeregach LPZ: topografią, ratownictwem, łącznością radiową i przewodową itp. Popularyzować sporty, mające szczególne znaczenie dla przygotowania młodzieży do służby wojskowej — szymbornictwa, spadochroniarstwa, strzelectwa, żeglarstwa, sporty motorowe itp.

Należy zwracać uwagę na aktywny udział młodzieży w zajęciach przysposobienia wojskowego w szkołach oraz studium wojskowego na wyższych uczelniach, w zajęciach hufców SP. Coraz więcej chłopów i dziewcząt winno zdobywać odznakę SPO, podnosić swą sprawność do pracy i obrony kraju.

4) Zacieśniać więź między młodzieżą, a żołnierzami poprzez współpracę zarządów ZMP w wojsku z terenowymi organizacjami ZMP. Często organizować wspólne spotkania młodzieży z żołnierzami oraz ożywić współpracę kulturalną i sportową. Organizacje ZMP winny utrzymywać stały kontakt z kolegami pełniącymi służbę wojskową.

Należy znacznie poprawić pracę nad realizacją uchwały Plenum ZG ZMP o objęciu przez ZMP szefostwa nad Wojskami Lotniczymi.

Dla uczczenia X-tej rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, Prezydium ZG ZMP postanawia we wszystkich kołach ZMP, w zakładach pracy, we wsiach, szkołach, uczelniach, w biurach i instytucjach oraz w drużynach harcerskich — przeprowadzić w oparciu o niniejszą uchwałę zebrania poświęcone X-leciu Wojska Polskiego, na które zaprosić należy oficerów W. P. i przodujących żołnierzy.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Warszawa, październik 1953 r.

DZIESIĘCIOLECIE „OKI”



Płomienie ogniska igrają w podmuchach letniego wiatru, oświetlając ogorzone twarze żołnierzy. Cisza nocną tarasują odłogi dalekiej kanonady, głośną kłanie harmonii. Żołnierskie serca wypełnia tęsknota za Ojczyzną, za... grąjacami wierzbi, malowanymi złożami. I płynie pieśń z tęsknoty tej zrodzona. Pieśń o pięknie ziemi radzieckiej, która dała gościnę polskiemu żołnierzowi.

Potęguje się pragnienie, aby bić wroga bronią, którą do ręki dał przyjaciel.

Gdy harmonia zadźwięczy skoczonym „krakowiakiem”, podderwie się kilku żołnierzy i poprzynając pasy, zatańczą ochotczo, a inni przerywa im tańce ognistym „kozakiem”. I znowu płynie pieśń, w której zawarły się żołnierskie pragnienia... pójdziemy, dojdziemy...

Tak było przed dziesięcią laty.

Gasną powoli światła na sali. Oczy wpatrzone w scenę. Spod kurtyny wylatują się

Dużo humorystycznych elementów zawierał tańce marinozowy. Nie więc dziwnego, że jego wykonawcy zdobyli rzęsiście oklaski

równie szereg żołnierskie, mieniące się zielenią mundurów i czerwienią otoków. Głośno rozlega się pieśń o zwycięzcy spod Stalingradu i ta nakołchańsza, przed dziesięcią laty powstała „Oka”. Za nią „maszerują” inne, o życiu żołnierskim, o pokoju i braterstwie radzieckiego i polskiego oręża.

Mienią się tęczą kolorów stroje tancerzy wirujących w krakowiakach, kulawiakach i oberkach, w pięknych tańcach plastowskiej ziemi dolnośląskiej. Tętnią werwą: krasnoarmiejska plaska, czeska polodka, wesole marynarskie plasy, szubowania taneczne lotników. Przez salę płynie fala oklasków. Niejedna leśna polana, niejedna wioska i sala żołnierska w koszarach widziały już te tańce, słyszały śpiew żołnierskich zespołów pieśni i tańca.

Wiersz żołnierskiego poety przypomina czasy obcuzi nad Oką i znowu pieśń.

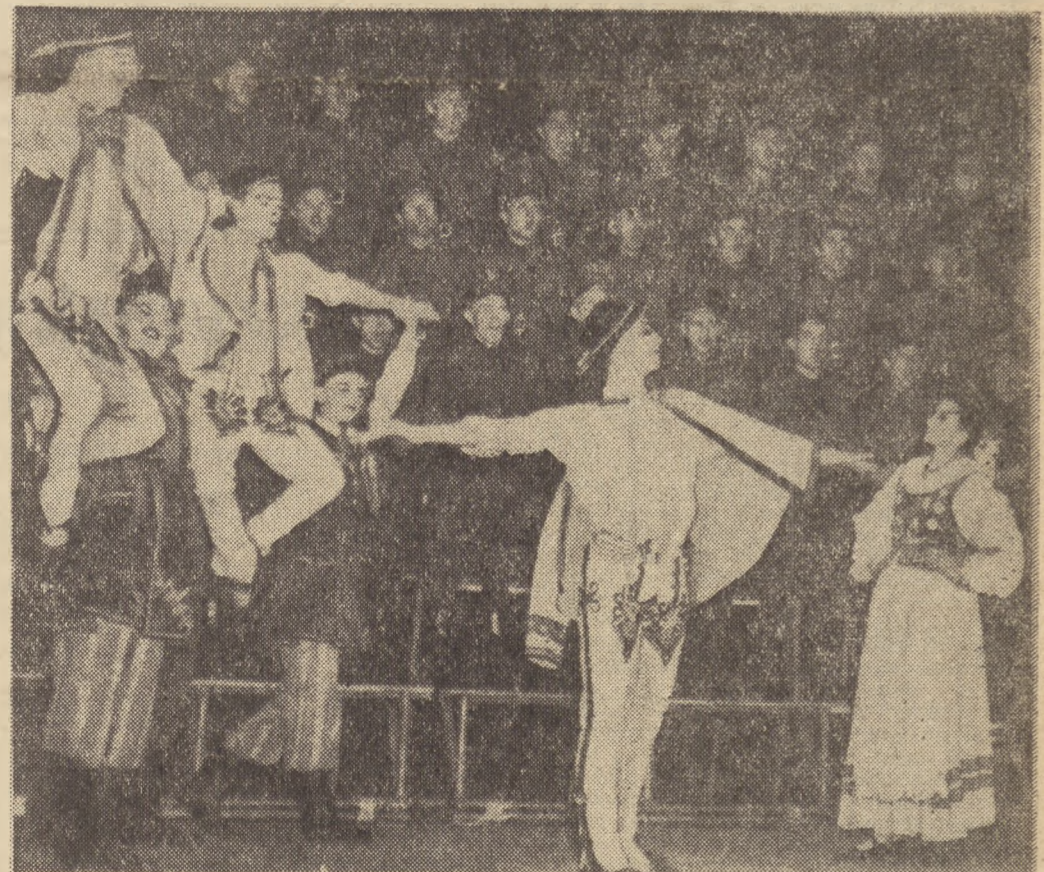
Jakby słowami pieśni zbudzone stała w ordynku Maćki, Bartki. Wojtki — kosciuszkiwscy kosynierzy, idą przeciw obcemu zabójcy i polskiemu panom powstańcy krakowscy 1846 r., dumnie powiewa swym sztandarem, skrawionym w bitwach Czerwony Pułk Warszaw, który w Październiku zawierał wieczystą

przyjaźń i braterstwo broni z Wyzwolicielem Narodów. Ucieleśnione w pieśni, tańcu i poezji kroczy przez scenę braterstwo z przyjaciółmi zza Odry, znad Wełtawy, Dunaju i „Złotej Rzeki”.

Dziesiątą rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego, Zespoły Pieśni i Tańca Okręgów Wojskowych, Wojsk Lotniczych i Marynarki Wojennej radośnie czczą przegladem swego dombku. A dombek ten wraza się nie tylko bogatą tematyką i wysokim poziomem artystycznym programu, ale również setkami występów, które każdy zespół organizował w jednostkach wojskowych, na obozach letnich, w licznych wsiach i miastach.

Nie tylko mieszkańcom woj. krakowskiego, ale także innych województw znany jest piękny Zespół Pieśni i Tańca Okręgu Krakowskiego, który zajął I miejsce w przegladzie i zdobył nagrodę przechodnią Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Dużym powodzeniem cieszą się zawsze występy Zespołu Warszawskiego Okręgu Wojskowego, który zajął w przegladzie II miejsce oraz zdobył w III miejscu — Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej.

Zbigniew Sufin



Zespół Okręgu Krakowskiego, który dzięki uzmożliwionemu programowi i wysokiemu poziomowi artystycznemu swoich występów zdobył I miejsce na zjeździe: balet tańców wianek tańców ludowych



Na zdjęciu: chór i orkiestra Zespołu Pieśni i Tańca Wojsk Lotniczych. Obok: pieśni masowych i ludowych Zespół wykonał fragmenty z opery „Straszny Diabeł” Stanisława Moniuszki



Ognisty „kozak” wykonany przez balet Zespołu Okręgu Krakowskiego spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności.

Zespół Pieśni i Tańca Okręgu Wrocławskiego stał się po zapoznaniu z tańcami i tańcami regionalnymi. Na zdjęciu: balet Zespołu w ciekawym tańcu z okolic Jeleniej Góry.

Fakty, które służą nadziei

Kiedy myślę o deklaracji Episkopatu Polskiego i oświadczeniu Wiceprezesa Rady Ministrów z dnia 28 września br. to jest o dwóch doniosłych aktach zabezpieczających perspektywę realizacji Porozumienia Między Kościołem a Państwem Ludowym — nie mogę oprzeć się narowito wspomnieć z licznych spotkań z młodymi katolikami — przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich w Bukareszcie na sierpniowym Festiwalu. Miałem wówczas wiele okazji nauce przekazywania się jak duże znaczenie przypisują społecznie postępowe ośrodki chrześcijańskie na Zachodzie naszym polskim doświadczeniom z dziedziny współistnienia światopoglądów materialistycznego i katolickiego w kraju budującym fundamenty ustroju socjalistycznego.

Podczas konferencji, która zgromadziła około dwustu młodych działaczy chrześcijańskich (przeważnie katolików) zaproponowano mi wygłoszenie referatu naświetlającego wszechstronnie problem Porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 roku. Zarzysowałem ideologiczne podłoże Umowy Kwieciowej ograniczając się w drugiej części prelekcji do suchych danych statystycznych ilustrujących rozwój życia religijnego i kulturalnego katolików w Polsce oraz udział rzeszy duchowieństwa i świeckich w Frontie Narodowym. Właśnie z uwagi na przede wszystkim sprawozdawczy charakter referatu nie byłem w stanie przewidzieć wzruszającej skali entuzjazmu z jakim został przyjęty. Dyskusja, która po nim nastąpiła wyjaśniła mi dużo. Mówił Luis Jorge Correa z Buenos Aires, mówił ks. Collignon z ubogiej francuskiej parafii, mówił Marcel Rabensa z Madagaskaru oraz Günter Waldeyer z Niemiec zachodnich. Przypomnę głosy najbardziej charakterystyczne, gdyż samo wyliczenie dyskusyjantów zajęłoby mi co najmniej połowę miejsca przeznaczoną na artykuł. Ks. Collignon, który wśród swoich parafian zebrał ponad 2000 podpisów, domagających się uniewinienia małżonków Rosenberg, utrzymywał się do tej pory z pracy własnych rąk, ale w tej chwili jest bezrobotny, bo zarząd fabryki cerat gdzie pracował wyrzucił go na bruk. Argentynczyk, gorąco wierzący katolik, bierze aktywny udział w

Mikołaj Rozwiorowski

członek zespołu redakcyjnego „Dziś i Jutro”. Delegat na III Światowy Kongres Młodzieży i IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Ruchu Obronców Pokoju z ustawiczną troską o spokój swego sumienia, gdyż autorytatywnie czynnik katolicki w Argentynie utrudniającą walkę o pokój z zajęciem wrogiemu Kościołowi stanowiska.

Przedstawiciel Niemiec zachodnich wykorzystywał charakterystyczną dla bukareszteńskiego Festiwalu atmosferę pełnej swobody dyskusji dla prowokacyjnego wystąpienia świadczącego o skuteczności adnauerowskiej tresury, która specjalizuje się w nadziewaniu religii dla agresywnych celów politycznych.

Postuchajcie tylko takiego na przykład zdania: „Pokoje jest podarunkiem Bożym, więc o pogodzie nie wolno nam walczyć”. Czyż można było trafniej zdefiniować istotę pruskiej kazuistki, przygotowanej młodym Niemcom w bońskiej republice do wyznaczanej im przez Adenauera roli mięsa armatniego.

W czasie referatu o polskim Porozumieniu Waldeyer był jednym z uczestników konferencji, który nie klasał. Nie klasał też jasnica także i wówczas kiedy jego współzmiennik Wolfgang Schöor z Trewiru i Marcel Rabensa z Madagaskaru z drugągocą precyzją wykazali jak niewiele z chrześcijańskiej doktryny miało wspólne jego „pacyfistyczne” wystąpienie.

Treść i praktyczne konsekwencje Porozumienia polskiego miały dla ogromnej większości naszych zagranicznych chrześcijańskich przyjaciół zgola jednoznaczny sens: Nie ma i nie może być kolizji między autentycznym chrześcijaństwem a aktywnym uczestnictwem w kampanii przeciw wojnie i niesprawiedliwości społecznej nieosiągniętej przez amerykańską imperializm. I na odwrót: tylko przez czynną obecność w rewolucyjnym nurcie społecznych przemian, kierowanym przez klasę robotniczą można skutecznie zabiegać o warunki dla religijnej misji Kościoła w epoce socjalizmu.

Toteż gdy w trzy tygodnie po powrocie do Warszawy obser-

wowałem przebieg procesu ks. biskupa Kaczmarka zdawałem sobie najboleśniejszą sprawę, że fakty ujawnione podczas przewodu sądowego godzą nie tylko w interes naszego narodu i Kościoła w Polsce lecz jednocześnie obracają się przeciw owemu wielkiemu kredytowi zaufania jakim postępowe społeczeństwo ośrodków chrześcijańskich na całym świecie obdarzają „polski model” stosunków między Kościołem a Państwem Ludowym. Deklaracja Episkopatu i oświadczenie Wiceprezesa Rady Ministrów kładą kres atmosferze rozgorznięcia, która musiała owinąć tymi wszystkimi społeczeństwami postępowymi ośrodkami katolickimi w Polsce i za granicą, które w konsekwentnej realizacji idei Porozumienia widzą praktyczne potwierdzenie słusności tezy o możliwości owocnego dla sprawy pokoju i postępu współistnienia odmiennych światopoglądów w krajach budujących socjalizm.

Jestem przekonany, że Episkopat polski, bogalszy w doświadczenia ostatniego okresu, zapewni katolikom polskim rozwój ich życia religijnego w tej atmosferze jaka wynika i z ducha i z litery układu o Porozumieniu. Z drugiej strony przywiązujemy dużą wagę do faktu, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podkreśla wyraźnie, że wszelkie posunięcia, które miały ostatnio miejsce w dziedzinie stosunków kościelno-państwowych, dyktowane były względami nie na zachodzące różnice światopoglądowe, ale stanowiący tylko wyraz walki ze skodywaną orientacją społeczną i polityczną niektórych ośrodków katolickich i wynikającymi z niej popełniami, antynarodowymi zjawiskami.

Rzecz katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, imponujące cyfry z zakresu katolickiej działalności wydziałowej, odbudowa zabytków sztuki kościelnej czy wreszcie kościoły pełne wernych oto bezsporne fakty, które każą nam z uznaniem powitać oświadczenie Wicepreziera Cyrankiewicza, że „Jest troską Rządu, aby zagwarantowane przez Konstytucję prawa i obowiązki obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia były w pełni przestrzegane przez wszystkie instytucje i wszystkich obywateli”.

Dobre wyniki uzyskiwały mło-

Uroczystości ku czci wielkiego działacza Odrodzenia Jana Ostroroga

W Ostrorogu, w woj. poznańskim, odbyła się w dniu 4 bm. uroczystość ku czci wielkiego humanisty, wybitnego meza stanu, czolowego działacza polskiego Odrodzenia Jana Ostroroga. Na uroczystość przybyły tysiączne rzesze okolicznych chłopów, robotników PGR-ów, delegacje robotników z Poznania i Szamotuł.

W uroczystości wzięli udział: Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — Wacław Barcikowski, wiceminister Kultury i Sztuki — Jan Wilcecz, przedstawiciele władz miejscowych oraz świata nauki i kultury.

Przemówienie o życiu i znaczeniu wielkiego, postępowego myśliciela zawartych w dziełach Jana Ostroroga, wygłosił Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa Wacław Barcikowski.

Mówca przypomniał m. in., że Jan Ostroróg żył w okresie, kiedy walczyły ze sobą o władzę dwie potęgi — monarchia i kościół.

Ostroróg przeciwstawiał się stanowisku papieża Bonifacego VIII, który pretendował do władzy świeckiej. Ostroróg przypominał słowa Ewangelii: „Krolestwo moje nie jest z tego świata” — stanowiące wyraźne za-

przeżeczenie dążeniem Rzymu do opanowania władzy świeckiej.

Mówca stwierdza, że i obecna działalność Watykanu, zmierzająca do zaprzędania Polski niedorzeczywymi niemieckimi i oddania mu rdzennie polskiej ziemi, jest przejawem świeckiej, politycznej działalności.

„Odlatując ten obelisk składamy głęboki hołd — kościołowi W. Barcikowski — pamięci wielkiego naszego rodaka, który walczył w imię prawdy i postępu o losy swego narodu, o jego niezależność”.

Z kolej głośniejszy referat o działalności i znaczeniu reformatorskich prac Jana Ostroroga na tle epoki Odrodzenia wygłosił dr Waldemar Voise. Po przemówieniach przy dźwiękach Hymnu Nerodowego, Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa — Wacław Barcikowski dokonał odsłonięcia pamiątkowego obelisku ku czci Jana Ostroroga. Następnie po odczytaniu uchwały Prez. Miel. RN w Ostrorogu w sprawie narzania miejscowej szkoły podstawowej imieniem Jana Ostroroga, wiceminister Jan Wilcecz dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej na frontowej ścianie budynku szkolnego.



W całym kraju przystąpiono do wykopków buraków cukrowych. W akcji tej w bieżącym roku zastosowano wiele nowoczesniejszych kombajnów buraczanych produkcyj radzieckiej, w które wyposażono zostały liczne PGR-y i POM-y. Na zdjęciu: sprzęt buraczany na polach PGR Kościeliszce (woj. opolskie) przy pomocy 3-rodowego radzieckiego kombajnu buraczanego, typu SKEM-3. Przy obsłudze kombajnu pracują: traktorzysta Stefan Tomaszewski i mechanicy Stanisław Bodner i Stanisław Karpiński. Foto Mustajkowski (CAF)

Pełne wykorzystanie sprzętu mechanicznego usprawnia jesienne prace w polu

Kampania siewów jesiennych w wielu powiatach zbliża się ku końcowi. Liczne spółdzielnie produkcyjne, zwłaszcza w województwach: poznańskim, bydgoskim, szczecińskim i łódzkim, mimo początkowych opóźnień w pracach polowych, zdolają już całkowicie zasiać zboża ozime, a nawet zakończyć wykopy ziemniaków i odstawić je do punktów skupu. Jednak w szeregu spółdzielni produkcyjnych, głównie w województwach: wrocławskim, lubelskim, krakowskim i zielonogórskim, tempo siewów jesiennych jest nadal zbyt słabe, co świadczy przede wszystkim o niedostatecznej pomocy organizacyjnej i agrotechnicznej oraz opiece politycznej ze strony POM-ów.

W woj. gdańskim przykład należytej pomocy POM i dobrej organizacji pracy, zapewniającej szybki i sprawny przebieg siewów, daje POM w Cedrach Wielkich i nowoorganizowana spółdzielnia produkcyjna w Miłocinie, w pow. Gdańsk.

Przed przystąpieniem do siewów, spółdzielcy z Miłocina zorganizowali kilka narad produkcyjnych z udziałem agronomów POM Cedry Wielkiej — Nawka. Na naradach tych omówiono dokładnie plan zasiewów i rozdzielono zadania pomiędzy

członków brigady polowej. Do planowania należytego wykonania najważniejszych prac polowych spółdzielcy pomucyli naj-lepszym sposobem siebie, produkcyjnym, szczególnie w zakresie prac początkowych, zdolali już całkowicie zasiać zboża ozime, a nawet zakończyć wykopy ziemniaków i odstawić je do punktów skupu. Jednak w szeregu spółdzielni produkcyjnych, głównie w województwach: wrocławskim, lubelskim, krakowskim i zielonogórskim, tempo siewów jesiennych jest nadal zbyt słabe, co świadczy przede wszystkim o niedostatecznej pomocy organizacyjnej i agrotechnicznej oraz opiece politycznej ze strony POM-ów.

W woj. gdańskim przykład należytej pomocy POM i dobrej organizacji pracy, zapewniającej szybki i sprawny przebieg siewów, daje POM w Cedrach Wielkich i nowoorganizowana spółdzielnia produkcyjna w Miłocinie, w pow. Gdańsk.

Przed przystąpieniem do siewów, spółdzielcy z Miłocina zorganizowali kilka narad produkcyjnych z udziałem agronomów POM Cedry Wielkiej — Nawka. Na naradach tych omówiono dokładnie plan zasiewów i rozdzielono zadania pomiędzy

ktoś rozpoczęło już wiele gospodarstw. Pewnym niedociągnięciem w kampanii wykopków ziemniaków jest zbyt małe jeszcze wykorzystanie kopaczek ziemniaczanych przez część PGR-ów oraz przez niektóre POM-y, szczególnie w województwach: krakowskim, zielonogórskim i łódzkim.

Liczne PGR-y, zwłaszcza w okręgach południowych i centralnych kraju oraz liczne spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne — głównie w województwach: kieleckim, poznańskim i szczecińskim zdążyły już całkowicie ukonczyć kopanie ziemniaków oraz odstawić poważne ich ilości na poczet dostaw obowiązkowych.

Sprawni i szybki przebieg wykopków w PGR-ach nie zawsze idzie w parze ze starannym wybieraniem z pola wszystkich ziemniaków. Ta niedbałość o wybieranie na polu wszystkich wykopanych ziemniaków wpływa na zmniejszenie zbiorów, a ponadto stwarza groźbę wyrosnięcia na wiosnę na ziemniaczyskach samosiewów ziemniaków, które są rozszkodnikami stonki. Dlatego też obowiązkowo kierownik zespołów i gospodarstw PGR jest dopinanie, aby na polu, na którym przeprowadzono wykopy, nie pozostał ani jeden ziemniak.

Współzawodnictwo załóg „Energomontaż” przyspiesza budowę Nowej Huty i Żerania

Ostatnio podsumowano wyniki pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między załogami przedsiębiorstwa „Energomontaż” — Północ i Południe, zatrudnionymi przy budowie dwóch wielkich obiektów energetycznych: silowni w Kombinacie Nowa Huta oraz elektrowni w Żeraniu. Współzawodnictwo to ma na celu przyspieszenie terminu zakończenia prac montażowych, zmniejszenie kosztów robót i poprawienie ich jakości.

Pierwszy etap zakończył się zwycięstwem załogi „Energomontaż” — Południe z Nowej Huty.

Dobre wyniki uzyskiwały mło-

dziężowe brigady A. Smiej i A. Masiałka, osiągając 230—250 proc. normy.

Załoga „Energomontaż” — Północ z elektrowni w Żeraniu osiągnęła wyniki niewiele gorsze od swych towarzyszy z Nowej Huty. Sięgając radzieckim system tzw. blokowego montażu, zaskłaniała na 15 dni przed terminem clementy pierwszego kotła i w 30 proc. wykonała już montaż jego urządzeń. Przy niektórych robotach załoga Żerania osiągnęła nawet lepsze wyniki niż robotnicy z podobnych odcinków w Nowej Hucie, a m. in. przy montażu pierwszego kotła oraz przy robotach rurociągowych.

Pierwszy etap zakończył się zwycięstwem załogi „Energomontaż” — Południe z Nowej Huty.

Dobre wyniki uzyskiwały mło-

„Prasy” nie wpuszczamy

Zbierając materiał do artykułu o przygotowaniu do nowego roku akademickiego, trafiłem do domu akademickiego w Warszawie przy ul. Kazimierzowskiej 45. Chciałem dowiedzieć się, czy remonty zostały już zakończone, czy wnetrze gmachu jest udekorowane.

„Jednym słowem chciałem zobaczyć, jak dom akademicki przygotowany jest na przyjęcie studentek Politechniki.

„Moja, sympatyczna kierowniczka DA odebrała ze wszystkich stron dokument wydany przez redakcję, uśmiechnęła się uprzejmie i...”

„Jeśli sędzić, że została doprowadzona do domu akademickim, że zobaczysz, cokolwiek poza hallem i pokojem administracji, to sądzę, że zadowolona. Dowiedziałam się bowiem, że... uśmiechnęła się uprzejmie i...”

„Nasz młodzieżowej, zetem-powskiej brygadzie w czasie do-żymek wreczono wiece z kłopotem pszenicy i żyta, chcą tym wyrazić podziękowanie za trud, za wyjądną pracę przy zbiorze zboża.

Wyróżniono kilku najbardziej ofiarnych członków ZMP, jak kolegów: Grabarczyka, Hanolowską, Lewandowską, którzy wypracowali zausze ponad 100 proc. dziennej normy.”

T. GRUSZCZYŃSKA

Nowy aparat fotograficzny polskiej produkcji

Przemysł optyczny rozpoczął ostatnio przygotowania do uruchomienia produkcji aparatów fotograficznych wysokiej jakości. Konstrukcję aparatu opracowali inż. inż. J. Kunkiel, T. Łukowski i E. Irowicz. Konstrukcję obiektuwy przygotował inż. J. Matysiak, laureat tegorocznej Nagrody Państwowej.

Będzie to dwuobiektywowa lustzanka o sile światła 1:4, o formacie zdjęć 6x6 cm. Aparaty te wykonywane będą z surowców krajowych.

Prototyp polskiego aparatu fotograficznego wykonany zostanie jeszcze w końcu br. Serwina produkcja tych aparatów rozpocznie się w II półroczu 1954 r.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 6 października 1953 r. (wtorek)

Program II — na fall 407 m.

Program dnia 7.50, 14.00, 21.00, 23.50.

5.10 Audycja dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka poranna, 6.50 Muzyka poranna, 8.00 Muzyka o poranna, 8.55 Przewidywania, 14.05 Informacje, 14.10 Audycja dla kl. IV, 14.30 Audycja dla kl. VI, 15.00 Muzyka rozrywkowa, 15.10 „Dziwajcie się!” — fragmenty III Erenburga, 15.20 Audycja dla dzieci, 15.00 „Zwiewki” — fragmenty koncertu symfonicznego w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej w Stalino, 21.25 Wiadomości sportowe, 21.40 Koncert Krakowskiego Chóru P. d. T. Dobrzańskiego, 22.00 „Wójt Wolbroski”, ode powieści Anny Kowalskiej, 22.20 Muzyka taneczna — gra Orkiestra Taneczna P. d. J. Caimera, 23.00 Utwory fortepianowe kompozytorów czeskich, 23.20 Muzyka dawna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”. Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Zetempowcy z Kowalewa przyczynili się do wykonania przez ich gromadę pianu dostaw w 100 procentach

Żniwa w kraju zostały już dawno zakończone. Mało i średniorolni chłopci dostarczają obecnie ziarno do punktów skupienia.

Młody gospodarz, zetempowiec Franciszek Hoffman z gromady Zajczkowo pisze:

„Na chleb z naszego zboża czekają nasi bracia robotnicy w zakładach przemysłowych i miastach. My damy im ziarno na chleb, oni nam maszyny rolnicze. Dlatego nie możemy zawieść i dlatego plan dostaw wykonaliśmy”.

W wielu gromadach młodzież zetempowska brała czynny udział w akcji żniwno-omłotowej. Obecnie aktywnie pomaga w dostawie zboża dla państwa. Oto co pisze o tym Józef Matyja z Kowalewa, pow. Wąbrzeźno:

„W Kowalewie, pow. Wąbrzeźno, w młody gospodarze — zetempowcy szybko zakończyli akcję żniwną na swoich polach. Kol. Sypek Tadeusz nie tylko pierwszy zakończył żniwa, omłócił i dostawił zboże dla państwa, ale bardzo chętnie wypożyczył sobie

komplet omłotowy innym gospodarzom, pomagając im przy tym wydatnie w pracy.

Kol. Tadeusz Lewandowski z gminy Płocznica już do 18 lipca wyciągnął się z dostaw dla państwa.

Imni zetempowcy z Kowalewa po dostawieniu zboża do punktów skupu zorganizowali kilka pogadek na temat dostaw oraz wykonali szereg „Błyskawic”, które w dużym stopniu przyczyniły się do tego, że Kowalewo plan dostaw wykonano w 100 proc.”

Zespół PGR Mordy w powiecie Siedlce, dzięki pracy zetempowców i ich dużej pomocy przy żniwach, akcję żniwną zakończył przed terminem. Oto co pisze o tym kol. Zbigniew Koliński:

„Przy żniwach wyróżnił się w naszym zespole koledzy: Gompowicz i Kiećman, wypracując przeciętnie po 140 proc. normy. Dzięki wielu takim zetempowcom zespół mógł zaraz po młótcie dostawić zboże dla państwa w 100 procentach”.

„Jeśli ten 9-iej rano z Najświętszym Sakramentem, jeżeli nabożeństwo odprawia się o każdej porze (np. o godz. 8 wieczorem w Krakowie), to katolikom oczywiste, że wolność religijna istnieje w Polsce z całą pewnością. Ale to jeszcze nie wszystko. Rząd na przykład finansuje odbudowę kościołów, nie stawiając jej sprawy na ostatnim planie... Rząd zapewnia również taki religijny tygodnik naukowy, Księga lub wykłady w kościołach, który to zlecono, otrzymują wynagrodzenie... Rząd wreszcie pozwala na istnienie ucelni wznawiano wch... Katolicki Uniwersytet w Lublinie jest w dalszym ciągu otwarty, a katolickie pisma i katolickie instytucje wydawnicze mogą nawet czerpać dochody z kierowanych przez siebie wytwórni przedmiotów kultury religijnej”.

Tyle francuski katolik Jean Pichon, który przybył do Polski, przekonał się, jak go na to chodziło okłamywać i zobaczył, jak wygląda prawda.

Jest w Polsce Ludowej jeszcze wiele innych faktów, świadczących o tym, że jak wielkiej opieki i pomocy Państwa korzysta Kościół. Wiele jest jeszcze jasnych dowodów na to, że władza ludowa umożliwia ludom wierzącym, obywatelom Rzeczypospolitej, zaspokajanie ich potrzeb religijnych i łoży na to setki milionów złotych.

W gromadzie Zajczkowo, w spółdzielni produkcyjnej „Pokoje”, pracowała młodzieżowa, zetempowska brigada. Dzięki niej tegoroczne żniwa spółdzielcy zakończyli 8 dni przed terminem i dostawili zboże dla państwa w przeszło 100 proc. W dzień dostaw w gromadzie odbyły się dożynki. W czasie nich spółdzielcy dziękowali zetempowcom za ich wyjądną pracę. Kolega Jan Rączy z tego zespołu pisze na ten temat:

„Nasz młodzieżowej, zetem-powskiej brygadzie w czasie do-żymek wreczono wiece z kłopotem pszenicy i żyta, chcą tym wyrazić podziękowanie za trud, za wyjądną pracę przy zbiorze zboża.

Wyróżniono kilku najbardziej ofiarnych członków ZMP, jak kolegów: Grabarczyka, Hanolowską, Lewandowską, którzy wypracowali zausze ponad 100 proc. dziennej normy.”

T. GRUSZCZYŃSKA

Faryzeusze i fakty

nie tylko dotacjami finansowymi w odbudowie kościołów, ale także przeznaczają na ten cel wielkie ilości materiałów, które w brach przeciętne odczuwamy, jak blacha cynkowa, cement, żelazo, drzewo itp. Ministerstwo Kultury i Sztuki objęło opieką konserwatorską 4.341 kościołów o 1.200 różnego rodzaju budynków kościelnych poewangelickich Kościoł katolicki otrzymał od władzy ludowej na Ziemiach Odzyskanych.

Ludzie wierzący w Polsce nie tylko mają pełną wolność i swobodę uczestniczenia w nabożeństwach, przy wtórze chorówkościnnych i organów, ale także biorą udział w procesjach i odpustach, udają się na pielgrzymki do Częstochowy, Piekarów, Kalwarii, na Górę św. Anny i do innych uświęconych tradycyjnie miejsc. Pracują instytucje wydawnicze literatury katolickiej, otwarte są księgarnie, które re literaturę sprzedają. Ukazują się coraz to nowe dzieła z historii Kościoła, dogmatyki i teologii — obok książek publicystycznych i literackich, pióra katolickich pisarzy. Biblia w nowym tłumaczeniu na polski język, prof. Dąbrowskiego wydania została przez „Pax” w ogromnym nakładzie 150 tys. egz. w 100 tys. egz. (wydawnictwo „Albertinum”), a modlitewniki „Ars Christiana” w 465 tys. egz. I obok tego wiele śpiewników kościelnych, katechetycznych, historyj biblijnych, szkolnych itp.

Oto pokrótce podane nie wszystkie bynajmniej fakty świadczące o tym, jaka jest prawda.

W Polsce istnieje wolność sumienia i wyznania. Państwo ludowe w pełni umożliwia swo-

im: obywatelom katolikom zaspokajanie ich potrzeb religijnych.

Jednakże Państwo ludowe, przestrzegając wolności sumienia i wyznania, nie pozwala, aby ta wolność, aby religia i Kościół były nadużywane dla celów politycznych, wrogich żywotnym interesom naszego narodu i nie z religii nie mających wspólnego. Państwo ludowe nie może tolerować i nie toleruje wykozystywania uczuć religijnych ludzi wierzących w kraju, dla jaźrzenia przeciw władzy państwowej, dla osłabienia jednolitej społeczności, a więc dla tych celów, które osiągnąć by chcieli najokrutniejsi wrogowie Polski i Polaków.

I dlatego biskup Kaczmarek był sadony — jako obywatel Rzeczypospolitej, a nie jako biskup — za czyn polityczny, za czyn przestępczy, za współpracę z hitlerowcami, a potem z imperialistami amerykańskimi, na szkodę narodu polskiego.

I dlatego rząd polski zakazał arcybiskupowi Wyszyńskiemu funkcji jego dotychczasowych funkcji, ponieważ wykorzystywał on i swoją wysoką godność kościelną, i kazalnico, i procesję dla jaźrzenia i podburzania, ponieważ uniemożliwiał on normalizację stosunków między Państwem a Kościołem.

Episkopat na swojej konferencji z udziałem 24 biskupów polskich wybrał jedynym głosem jako swego przewodniczącego ks. biskupa Klepacza, ordynariusza łódzkiego i wydał deklarację, w której oświadczył m. in.:

„Zdecydowanie jest staro się, aby nie dopuścić w przyszłości do wypaczenia intencji i treści Porozumienia z kwietnia 1950 roku i stworzyć sprzyjające warunki dla normalizacji stosunków między Państwem i Kościołem”.

„Episkopat również przeciwstawia się wiązaniu religii i Kościoła z egoistycznymi celami politycznymi wrogich Polsce kol zagranicznych, którzy chcieliby nadużyć uczuć religijnych dla rozgrywek politycznych”.

Świadczy to, że hierarchia kościelna w Polsce wykazała zrozumienie dla jednolitej podstawy narodu i dla służnej, konsekwentnej polityki Rządu ludowego.

Rząd Rzeczypospolitej w oświadczeniu wicepremiera Cyrankiewicza przyjął do wiadomości deklarację Episkopatu i stwierdził:

„Jest troską Rządu, aby zagwarantowane przez Konstytucję prawa i obowiązki obywateli w zakresie swobód religijnych i wolności sumienia były w pełni przestrzegane przez wszystkie instytucje i wszystkich obywateli. Władze państwowe stoją na prynci- zasad Porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. i uwzględniąć deklarację Episkopatu z dnia 28 września 1953 r. będący zycielnie ustosunkowywać się do postulatów hierarchii kościelnej, sadząc, że wniesie ona realny wkład do umacniania jedności i zwartości społeczeństwa”.

Powstała więc sytuacja sprzyjająca pełnej normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem — sytuacja, w której

Kościół ma pełną wolność wykonywania swojej misji religijnej, ale nie jest wykorzystywany przez nikogo dla obcych, antypolskich celów politycznych.

Rzecz więc zrozumiała, że zarówno świeccy obywatele Rzeczypospolitej jak i duchowni polscy, stojące w swojej zdecydowanej większości na patriotycznym gruncie, przyjęli deklarację Rządu i deklarację Episkopatu z aprobatą i z uczuciem ulgi, że oto położony został kres jaźrzeniu i sianiu wsiw wewnętrznych na ten religijny, że umocniony został spokój i jedność narodu — tak niezbędne wobec kłowań zewnętrznych wrogów Rzeczypospolitej.

Zestawmy teraz przytoczone wyżej fakty, świadczące o wolności religii i Kościoła w Polsce, z obłądną i wrecz plugawą kampanią antypolską podjętą na nowo ze szczególną gwałtownością w Niemczech zachodnich, w Ameryce i wśród emigrantów „londyńskich”. Faktu ani jednego, dowodu ani jednego (bo i skąd je wziąć?) tylko dzień w dzień krzyk i wrzask, że w Polsce „religia jest gnębiona i teptana”, że — słuchajcie! — „prawie wszyscy ludzie za żelazną kurtyną przesładowani są za wiare”, że „Kościół jest poddany torturom” itd. itd.

Zanim określimy niedorzeczność antypolskie cele polityczne tego niewiarygodnego fałszerstwa — zobaczmy najpierw, kim są ci „obrońcy wiary i Kościoła”, ci namaszczani głosem wołający „strażnicy religii katolickiej”.

aż do kardynała Fringsa — ci, którzy odgrają się najzardem na nasze ziemie i organizują Wehrmacht pod dowództwem hitlerowskich marszałków i generałów. Hakatysta Adenauer wypowiedział się poprzez swój oficjalny biuletyn rządowy z dnia 30 września, a hakatysta kardynał Frings z pomocą i protektu, i depeszy, i na dodatek własnego organu prasowego, polsko-czerzonego pisma „Echo der Zeit”. Kim jest zatroskany o religię Adenauer, nie trzeba w Polsce nikomu wyjaśniać, a kto taki kardynał Frings, wystarczy krótkie przypomnienie:

Kardynał Frings, noszący oficjalnie tytuł „Fuehrera” Kościoła w Niemczech, zastąpił wielokrotnymi wystąpieniami przeciwko zachodnim granicom Polski i za trzecią wojną światową. To on, kardynał Frings powrócił na nadórzańskich do Polski i przesiedlenie Niemców nazwał „wypadkami wolańciami o pniecie do nieba”, „nędznym gwałtem i zupełnym nieposzanowaniem ludzkości i prawa”.

Któż oprócz Adenauera i Fringsa?

Oczywiście rozgłośnię radiowe Ameryki i Anglii, a więc krajów niekatolickich, krajów z punktu widzenia Kościoła herezetycznych, krajów, które dawno już zerwały z Kurją Rzymską i nie uznają papieża, jako głowę Kościoła. BBC z Londynu broni religii katolickiej — z tego Kościoła, w którym ścinał głowę biskupom katolickim i w którym ogłoszono (i po dziś dzień tak jest) króla Anglii głową Kościoła.

Któż jeszcze w tej galerii obłądników?

Oczywiście emigracyjni ban-

krucel, a wśród nich np. protestant nie katolik Anders, albo p. August Zaleski, długolentni sanacyjny minister spraw zagranicznych, prezes Banku Handlowego, znany przez wojnę w Warszawie jako mason i ateusz, wierzący w pieniądze, w Pilsudskiego i w nic więcej. Oni to nagle, gdy padł sygnał z Waszyngtonu, poczuli się synami Kościoła i jego obrońcami — cynicznymi, obłudni, wyrachowani i zgrani do nitki grackie małej emigranckiej polityki.

Sprawa jest jasna i wszystko widać, jak na dłoni:

W zamysłach tych wszystkich panów od Adenauera do Andersa, i od Fringsa do Dullesa, Kościół i religia mają być narzędziem ich wojennej antypolskiej polityki. Długo liczyli na to, że tym właśnie narzędziem się posługując, wywołają w Polsce ferment i podział w naszym narodzie, że nas osłabią i skłócą, że nas błotem wobec opinii na świecie zasargają.

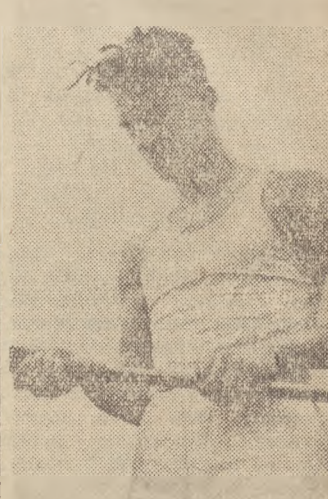
Po X Wyścigu Dookoła Polski

O sytuacji w polskim kolarstwie

STANISŁAW DUDZIAK

Praca uwieńczona sukcesem

Wspaniały wynik Sidły w oszczepie — 80,15 m oraz rezultat — Ciachówny 46,77 m, uzyskane na zawodach lekkoatletycznych w NRD, to nowe rekordy Polski, pierwszy z nich — Europy Piękne osiągnięcia polskich oszczepników są rezultatem rzetelnej i wytrwałej pracy młodych sportowców Sidły i Ciachówny oraz ich trenera — Zastępcy Działacza Kultury Fizycznej, Szelesta.



Janusz Sidło

Janusz Sidło, nowy rekordzista Europy, już w roku 1949 znaną był na naszych boiskach jako utalentowany junior. W swej dotychczasowej karierze sportowej miał on jednak wiele kłopotów. Trudno mu było przede wszystkim pogodzić naukę ze sportem. Jednak dzięki silnej woli, egzamin maturalny zdał Sidło celująco, mimo obowiązku przygotowania się wówczas do odpowiedzialnego startu na Olimpiadzie w Helsinkach. Kilka następnymi jeszcze startami nie zaspokoiło marzeń tego chłopca, pragnącego przekroczyć granicę 70 m. Studia w uczelni, które obrał sobie już od wczesnych lat zdopinguarował go do solidnej pracy. Pomógł mu w tym lubiany i cieszący się wielkim szacunkiem młodzieży trener Szelest. Szymki przyjacielskimi radami i wskazówkami

mi doprowadził on Sidło do opóźnienia trudnej techniki rzutu. Jeśli uzyskiwał on przedtem dobre wyniki, to osiągał je przede wszystkim na „siłę”.

Trainer Szelesta i jego dzielna trójka można stała się spotkaniem na boiskach, salach lub w łasku AWF. Ciachówny o spore gimnastyczne przyrodzone i terenu, uprawiania gry i szermierki, urządzania stali „male zawodnicy” w kuli, młotcie, biegach i pływaniu wiele czasu spędzają oni wspólnie na omówieniach celowości wszystkich ćwiczeń i ocenianiu ich przydatności do własnej konkurencji (oszczepu). Nie więc dziwnego, że po doskonałym zawodowym treningu i systematycznych zajęciach, trójka oszczepników należy do najlepszych i najbardziej przystojnych studentów AWF.

Opieka trenera Szelesta nie ogranicza się wyłącznie do spraw sportowych. Interesuje się on i pomaga zawodnikom w nauce, pamięta bowiem o tym, że są oni zetemowcami i troszczy się o to, by ich postawa potwierdzała przynależność do organizacji. Zorientowany jest doskonale w kłopotach swych wychowanków i pomaga im stale w każdej sprawie osobistej.

Dlatego młodzi rekordziści cenią swego nauczyciela-przyjaciela i uświad, że wyniki uzyskali dzięki jego ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy.

M. BILSKI



Zygmunt Szelest i Ciachówna

Rokrocznie organizowany Wyścig Pokoju, w którym udział biorą najlepsi kolarze Europy, rozgrywany również na szosach naszego kraju, przyczynił się do wielkiej popularyzacji kolarstwa wśród naszej młodzieży. Nieraz byliśmy świadkami pięknych, emocjonujących i pełnych prawdziwie sportowych zalet walk kolarzy na trasie. Miliony entuzjastów sportu kolarskiego głęboko przeżywały drobne choćby niepowodzenia czy większe porażki naszych reprezentantów, jeszcze bardziej cieszyli się ich sukcesami. Dobrze jeszcze pamiętamy armbina walki i sportowca postawę Krakłaka i Włocławskiego na polskich etapach VI Wyścigu Pokoju. Dumali byliśmy z tych kolarzy, którym Rząd nasz w dowód uznania za godne reprezentowanie barw polskich w tym wyścigu nadał wysokie odznaczenia państwowe — złote i srebrne Krzyże Zasługi. Pamiętamy też sukcesy naszych kolarzy na IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, gdzie zdobyli oni złoty medal.

I wreszcie Mistrzostwa Świata w Lugano przyniosła polskiemu kolarstwu kompromitację; Wyścig Dookoła Polski oddania właściwie wartości naszych kolarzy i pokazuje daleko odbiegające od znanego nam dotychczas ich prawdziwe oblicze sportowe i moralno-polityczne.

Czy te dotychczasowe sukcesy i państwowe odznaczenia czołowych kolarzy, gorąca dla nich sympatia społeczeństwa nie powinny ich zobowiązywać do podnoszenia umiejętności kolarskich, wyrabiania w sobie pięknych zalet i wartości moralno-politycznych sportowca Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej? Oczywiście, że zobowiązywały to kolarzy, jak również fakty te powinny być zdopinguarowane także reszcie pozostałych zawodników, działaczy i trenerów kolarskich do leniej pracy nad nieustannym podnoszeniem poziomu sportowego, wychowawczego i moralno-politycznego kadry kolarskiej.

Lugano nie pierwszym ostrzeżeniem...

Jeśli więc stało się, że możliwości te nie zostały ciałym w całości wykorzystane, gdzie zatem należy doszukiwać się źródeł niedomagania w naszym sporcie kolarskim?

Lugano nie pierwszym ostrzeżeniem...

Slegniemy rok wstecz do bardzo ożywionej dyskusji podmiłpińskiej, która wywarła na całej polskiej młodzieży wielkie wrażenie. Ale stosunkowo za mało zajmowała się ona kolarstwem. Dlatego bolęca nas porażka kolarzy w Lugano jest dla nas okazją do wytknięcia braków i błędów w sporcie kolarskim, który poza olimpiarstwem, holsem i lekkoatletyką jest u nas w kraju szczególnie popularny.

Przewyższał słabość w polskim kolarstwie jest spora i różna mała one żądają. Nie sposób jest omawiać wszystkich, ale obok zasadniczych braków i błędów nie można przejąć objąć. Przede wszystkim tkwią one w złej i beplanowej pracy wydziału i sekcji kolarskiej GKKF.

Wadliwie ustawiona, jednokierunkowa praca sekcji cechuje aktywność, zupełnie oderwanie od kół sportowych, nastawienie wyłącznie na czołowe kolarstwo i imprezy kolarskie o większym zasięgu. Sprawom łączności z zawodnikami, choćby przynajmniej z kadrą powleca się mało uwagi, nie analizuje się też postawy kolarzy. Sekcja mało lub w ogóle nie przywiązuje uwagi do wychowywania zawodników, nie żyje ich codziennymi troskami i radościami.

Nie trzeba slegać daleko wstecz i wyszukiwać znane już fakty, o których niejednokrotnie sygnalizowano działaczom kolarskim. Warto przypomnieć, że w pierwszym Wyścigu Pokoju, Władom przedtę, że Włocławski i Ulik już po pierwszych etapach bez powodzenia wycofali się z wyścigu. Zawodnicy ci przegrali później, że gdyby mieli trochę więcej siłnej woli i ambicji, mogliby dojechać do mety w Warszawie. Przestało im to bezkarnie, nikt się tym głębiej nie interesował, nie wytykał wadliwych wnosków, płynących z postawy tych kolarzy. Tegoroczny Wyścig Pokoju był szczególnie ciężki, dostarczył on sporo ciekawego materiału do wszechstronnej analizy postawy naszych kolarzy, trasy, sprzętu, organizacji itp. Minęło od tej pory pół roku ale protokoły i sprawozdania zamknięte zostały w biurkach i na tym zakończona została tak pożądana impreza. Elazego Prezydium Sekcji nie analizowało wyścigu, nie wytykało odpowiednich wnosków, nie powzielo uchwał? Trudno znaleźć to na odpowiedź. Choćby ten jeden, ale przecież dość wymowny przykład dowodził zupełnego braku właściwego kierunku pracy sekcji kolarskiej GKKF. Ten biurokratyczny styl pracy przenosi się z kolei do zrzeszenia, kół sportowych i samych zawodników, którzy nie czują mocnej wychowawczej ręki władz sportowych. W takim wypadku zawodnik szybko odczuwa brak dyscypliny sportowej a potem robi sam, to, co mu się podoba. Brak dyscypliny u zawodnika, zerwanie łączności z macierzystym kołem sportowym powodują bardzo często do wygaszenia jego charakteru. Lugano nie jest pierwszym ostrzeżeniem, rzucanym pod adresem sekcji kolarskiej. Ale...

Wójelek „kontroluje bilety”

Wyścig Dookoła Polski był trudnym, twardym i ciężkim egzaminem dla kolarzy. Wielu zawodników, szczególnie członków kadry narodowej, miało już w tym roku sporo poważnych startów na imprezach międzynarodowych i krajowych, przejechali po kilkanaście tysięcy kilometrów. Już po pierwszych etapach można było zauważyć u kolarzy przemęczenie i poważny spadek formy. W tym świetle można było wnioskować, że temo tegoroczny Wyścig Dookoła Polski będzie słabszym niż zwykle, co nie znaczy oczywiście, aby na szosie nie mogło być ambitnie, prawdziwie sportowej postawy i walki wśród zawodników. Tymczasem wbrew wszelkim przypuszczeniom zawodnicy zignorowali tę imprezę, traktując ją jako rowertową wyścig Dookoła Polski na koszt państwa. Na ogół sportowcy opinii publicznej znana jest niesportowa postawa Włocławskiego, spadek formy wśród kolarzy kadry narodowej jak u Kłabńskiego i Hadziaka. Uderza jeszcze jeden fakt a mianowicie podział kolarzy na kadry i młodzież. Nad tym nie można przebieć do porządku dziennego.

W czasie wyścigu niejednemu młodziemu kolarzowi zadawał się pytanie: „Co do licha, jeśli na trasie Lugano jest spacerowe widzenie kolarze z kadry są stali i nie mogą szybciej jechać, dlaczego pozostała stawka zawodników nie wyprzedza ich i nie rwie się do przodu? Tak w zasadzie powinno być, ale stało się inaczej. Na to wszystko wpłynęła niezdrowa atmosfera, jaką wytworzyli właśnie zawodnicy z kadry narodowej, a przede wszystkim Wójelek.

Czy w Lugano zawinił tylko kolarze?

Trzeba sobie otworzyć powieki, że za kompromitację naszej drużyny w Lugano odpowiadają nie tylko kolarze, ale i władze sportowe. Nie należy bynajmniej umniejszać winy zawodników i usprawiedliwiać ich. Bezspornie wykazali oni brak ambicji, silnej woli do twardej i nieustępliwej walki, a one najważniejsze nie zdawali sobie sprawy z ogromnej odpowiedzialności reprezentowania barw sportowych Polski Ludowej. I to trzeba mieć szluzne przeczucie do naszych kolarzy.

Z drugiej strony wydaje się, że nasze władze sportowe, a szczególnie te osoby, które powzięły decyzję

wysłania kolarzy do Lugano zrobili to zbyt pochopnie, bez gruntownego przemyślenia. Zawodnicy pojedynkali bez należytego przygotowania do startu w ciężkim wyścigu na terenach górskich. Należało pamiętać, że już w Bukareszcie nie mogli oni wytrzymał indywidualnego wyścigu, a w dodatku duże różnice klimatyczne (Rumunia i Szwajcaria) nie mogły nie wpłynąć ujemnie na ich start. Również kierownictwo drużyny, które potrafiło dobrać otuchy i zapalać z różnych powodów załamującym się zawodnikom może spełnić dużą rolę na takiej imprezie. W Lugano i tego również brakowało kolarzom. Lugano jest więc bogatą lekcją tak dla zawodników, jak i dla działaczy kolarskich i kierownictwa sportu.

Wójelek „kontroluje bilety”

Wójelek „kontroluje bilety” — to znaczy, jeśli któryś z młodych zawodników chciał wyjechać na imprezę, musiał prosić o zgodę Wójełka, bo inaczej mógł znaleźć się w rowle. Jest więc jeszcze jeden dowód demoralizującego wpływu starszego zawodnika na swych młodszych kolegów. Jest to wynik tolerancyjnego stosunku do tego zawodnika. Sprawa ta wymaga zasadniczego rozstrzygnięcia dla dobra i przyszłości naszego sportu kolarskiego.

Wychowywać musi i ZMP i trener

Mistrzostwa Świata w Lugano, jak również Wyścig Dookoła Polski wywarły w całej swej jasności niestety pozostawiając moralno-polityczny szkodliwy wpływ na młodych zawodników. Przejawia się to w braku wśród naszych kolarzy zdrowej ambicji do walki, chęci zwycięstwa, zapalu i hartu wobec trudności, słabej odporności psychicznej itd. Zródłem tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w zaniedbanu pracy wychowawczej z zawodnikami. Wśród działaczy i trenerów sportowych — to nie tylko w kolarstwie — utarło się dość dziwne i fałszywe przekonanie, że wychowanie zawodnika i kształtowanie jego oblicza moralno-politycznego należy wyłącznie do ZMP. Bezspornie rola ZMP jest tu szczególnie i ma pierwszorzędna wagę. Ale wychowywanie zawodnika należy również do działacza sportowego i trenera. Od obowiązków tego nie wolno trenerom ani na chwilę odstępować. Muszą oni w pracy z oddanym im pod opiekę młodym chłopcem czy dziewczyną łazęć trening sportowy z właściwym, moralnym i politycznym oddziaływaniem na swego wychowanka. Praca wychowawcza z czołowym sportowcem nabiera w chwili obecnej szczególnie ważną rolę, jeśli chcemy, aby stał się on nie tylko zawodnikiem sportowym, ale przede wszystkim obywatel państwa.

Trzeba stwierdzić również, że wina za dotychczasowy niski poziom moralno-polityczny zawodników, który wynika z zaniedbania pracy wychowawczej z nimi ponosi w dużej mierze ZMP, w szczególności

udział w obozie. Jak również w wyścigu pokoju, z którego i tak wycofał się. Wbrew opinii działaczy kolarskich Wójelek nadal zajmuje miejsce w kadzie narodowej, a co głośniejsze — toleruje to kierownictwo GKKF.

Sprzeciwiano się stanowczo, jeśli idzie o wystawienie Wójełka do reprezentacji kolarskiej Wyścigu pokoju, jak również Kłabńskiego do Lugano. Nie odniosło to jednak żadnego skutku w GKKF. Odpowiedział nam za to jest tow. Lempart, który nie licząc się z opinią aktywnych kolarskich, toleruje taki stan rzeczy. Czy nie czas skończyć z dyktatorstwem w sporcie?

I znowu na ostatnim wyścigu Wójelek był „tytanem trasy”. Marto się nawet także powołując na kolarzy, że „Wójelek kontroluje bilety” — to znaczy, jeśli któryś z młodych zawodników chciał wyjechać na imprezę, musiał prosić o zgodę Wójełka, bo inaczej mógł znaleźć się w rowle. Jest więc jeszcze jeden dowód demoralizującego wpływu starszego zawodnika na swych młodszych kolegów. Jest to wynik tolerancyjnego stosunku do tego zawodnika. Sprawa ta wymaga zasadniczego rozstrzygnięcia dla dobra i przyszłości naszego sportu kolarskiego.

Te narody nie były wychowawcze

Osobne miejsce należy poświęcić sprawie nagród, które w kolarstwie są często przyczyną demoralizacji zawodnika. Nagrody mogą mieć w zasadzie duży wpływ wychowawczy. W innych dyscyplinach sportu dawno już zanębiano praktyki rozdawania nagród za zwycięstwo w formie różnych przedmiotów, pozostały tylko żetony i dyplomy. W kolarstwie zaś nagrody zajmują czołowe miejsce w walce zawodnika na szosie. Nieraz i tak bywało, że przed startem kolarze dowładzali się o ilości i jakości nagród, jakie ich oczekują na mecie — jeśli były jakieś wartościowe przedmioty to i walka na trasie była bardziej żarliwa. Wystarczy tylko przypomnieć, że Włocławski nie odebrał jeszcze spore nagrody za wyścig pokoju, a w ostatnim wyścigu wygrał około 10 tutek, nie licząc innych przedmiotów. Pa co jedynym zawodnikowi tyle tutek, chyba, że będzie nimi handlował. Wydaje się słusznym, aby zlikwidować nagrody w kolarstwie i nagradzać zwycięzów żetonami i dyplomami, a jeśli zachemy utrzymać tradycję, to przynajmniej nagrody za cały wyścig, a nie za poszczególne etapy. Zawodnik musi wyrobić sobie przekonanie, że walczy on o pierwszeństwo, walczy o zaszczyt, jaki mu ono przynosi, a nie o materialną wartość jakiegoś przedmiotu — nagrody.

Wyścig Dookoła Polski dostarczył nam dużo doświadczeń i wniosków, nad którymi nie można przebieć do porządku dziennego. Pomocne tu sprawy, jak również wiele innych wymagają zasadniczego rozstrzygnięcia. Związku Młodzieży Polskiej i Kierownictwa Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Nadszedł czas, aby uświadliwili te stosunki, od dawna panujące w sporcie kolarskim.

Wychowywać musi i ZMP i trener

Mistrzostwa Świata w Lugano, jak również Wyścig Dookoła Polski wywarły w całej swej jasności niestety pozostawiając moralno-polityczny szkodliwy wpływ na młodych zawodników. Przejawia się to w braku wśród naszych kolarzy zdrowej ambicji do walki, chęci zwycięstwa, zapalu i hartu wobec trudności, słabej odporności psychicznej itd. Zródłem tego stanu rzeczy należy doszukiwać się w zaniedbanu pracy wychowawczej z zawodnikami. Wśród działaczy i trenerów sportowych — to nie tylko w kolarstwie — utarło się dość dziwne i fałszywe przekonanie, że wychowanie zawodnika i kształtowanie jego oblicza moralno-politycznego należy wyłącznie do ZMP. Bezspornie rola ZMP jest tu szczególnie i ma pierwszorzędna wagę. Ale wychowywanie zawodnika należy również do działacza sportowego i trenera. Od obowiązków tego nie wolno trenerom ani na chwilę odstępować. Muszą oni w pracy z oddanym im pod opiekę młodym chłopcem czy dziewczyną łazęć trening sportowy z właściwym, moralnym i politycznym oddziaływaniem na swego wychowanka. Praca wychowawcza z czołowym sportowcem nabiera w chwili obecnej szczególnie ważną rolę, jeśli chcemy, aby stał się on nie tylko zawodnikiem sportowym, ale przede wszystkim obywatel państwa.

Drugi start lekkoatletów polskich w NRD

Przebiewający w NRD czołowi lekkoatleci polscy startowali 4 bm w trójboju zawodniczym w Berlinie, wraz z zawodnikami NRD Niemiec Zachodnich. Z Polaków zabrakło na starcie zawodników CWKS. Króży w niedzielę wyścigali do Polski z Sidły i Lenczy. Lewny, Pozim zawodów był słaby. Czekolowo wzięto na to zinnu deszcz oraz ciężka bierma słońca w Berlinie Parka Sportowym.

Wyniki — kobiety: 80 m ppł 1) Kihler — 12,0 2) Schreyer — 12,3 (obie NRD), 3) Bocianowa (Polska) — 12,3 (oszczędz), 1) Ciachówna — 42,95 2) Kankówna — 33,65 3) Pastora (N Zach) — 37,51.

Imponująca obsada gimnastycznych mistrzostw Polski

W niedzielę, 4 bm, w Warszawie zakończono IV drużynowe mistrzostwa Polski w gimnastyce przez udział rekordowe ilości zawodniczek — 747. Najlepiej przygotowane ze wszystkich startujących wykazały zawodniczki CWKS, Stali, Włocławka i Gwardii, wśród kobiet zawodniczek Spójni, Stali, Włocławka i Kolejarza.

W ostatnim dniu zawodów na podium liczenie zebrana publiczność była świadkiem wyjątkowych przeżywań zawodniczek i zawodniczek przez mistrzostwa — efektywnych ćwiczeń dowolnych (własnego układu).

Węgrzy remisują z Bułgarią

W meczu międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacja Bułgarii nie odniosła zwycięstwa z reprezentacją Węgier 1:1 (0:0).

I i II liga piłkarska

Table with 2 columns: Team names and scores. Includes Gwardia W-wa, Budowlani Chorzów, Górnik Radlin, etc.

Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza — mobilizacją do dalszej pracy



W czasie trwania Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza, odbywają się liczne motorowe jazdy patrolowe. Na zdjęciu: jedna z prób sprawności — strzelanie.

Foto B. Koszewski

Centralnym Klubie Ligi Przyjaciół Żołnierza. Bogaty program imprez związanych z obchodem Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza z pewnością przyczyni się do zainteresowania młodzieży działalnością Ligi. W biegach roku Tydzień LPZ związany jest z uroczystościami obchodu 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego wyrażającymi miłość i przywiązanie do państwa polskiego do swego państwa. W obchodach Tygodnia LPZ nie zabraknie również młodzieży. W Tygodniu Ligi Przyjaciół Żołnierza, członkowie tej organizacji wzmagają wysiłek w szkoleniu, sporcie i pracy agitacyjnej. Zadaniem młodzieży nietermowej w LPZ, a w szczególności szerokie rzesze młodzieży z wielkimi możliwościami, jakie otwiera przed nią LPZ.